Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 4 strony

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 92 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek dnia 8 sierpnia 1933 r. | Rok XIII

Wielki Zjazd Legjonistów w Warszawie

Przeszło 20 tys. uczestników — List Marszałka Piłsudskiego — Uroczystości



Pobudka warszawskiego garnizonu wojskowego

Warszawski garnizon wojskowy uczcił XII Zjazd Legjonistów uroczystą pobudką poranną w dniu 6 bm. O godz. 6 rano przymaszerowały przed Komendę Miasta poczty chorągwiane trzech warszawskich pułków piechoty i 12 trębaczy orkiestry reprezentacyjnej 36 p. p. L. A. odegrało trzykrotnie pobudkę i Hymn Narodowy.

Po odegraniu pobudki umieszczono na tarasie odwachu głównego chorągwie pułkowe, a trzy orkiestry pułków warszawskich wyruszyły w przemarsz ulicami miasta zawiadamiając mieszkańców miasta dźwiękami wygrywanych marszów o rozpoczęciu Święta Legjonowego w stolicy.

Wieńce pod carską szubienicą

W dniu 6 bm. od wczesnego rana, na pamiętne miejsce straceń w „Cytadeli warszawskiej“, podążyły liczne delegacje XII-go Zjazdu Legjonistów oraz organizacyj społecznych w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o Niepodległość z lat 1863—1909.

Wkrótce też na stoku Cytadeli, poza „Bramą Straceń“, przez którą prowadzono na męczeńską śmierć bohaterów walki z przemocą caratu, u stóp ponurej pamiątki owych czasów — szubienicy, która pochłonęła zgórą 160 istnień, znalazł się olbrzymi stos żywego kwiecia i barwnych wstęg.

Miejsce to, drogie dla każdego Polaka, jest dziś już uporządkowane całkowicie. Szubienicę carską, w celu uchronienia jej od zniszczenia, umieszczono w wielkiej gablocie szklanej. Na tarasie, którego ziemia kryje szczątki bohaterskich bojowników, stanęli wysokie krzyże. Odnowiono również i doprowadzono do pierwotnego stanu słynny Pawilon X, a zwłaszcza cele, w których rząd carski więził Romualda Traugutta i Józefa Piłsudskiego.

Msza św. pod krzyżem Traugutta

Właściwe uroczystości XII-go Zjazdu Ogólnego Legjonistów rozpoczęły się od uroczystego nabożeństwa polowego, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Rządu, posłów na sejm, senatorów licznych delegacyj wszystkich okręgów Związku Legjonistów i organizacyj społecznych, celebrował w asysćie czterech kapłanów J. E. ks. biskup polowy dr. Gawlina.

Już od godziny 9 rano wokoło wzgórza ustawiły się delegacje regjonalne Związku Legjonistów, reprezentujące niemal wszystkie okręgi Rzeczypospolitej, a więc Warszawę, Kraków, Lwów, Kielce, Poznań, Wilno, Łódź, Katowice, Toruń, Brześć n. Bugiem, Tarnopol, Sosnowiec, Łuck, Białystok, Lublin itd. Wyżej, na froncie Legjonów stanęły delegacje organizacyj społecznych z sztandarami. Po obu stronach ołtarza polowego wzniesionego obok przybranego zielenią, obgruconego stosem wieńców Krzyż Traugutta, ustawiły się honorowe poczty z historycznemi sztandarami i chorągwiami bojowemi.

O godz. 9 m. 30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premjera Jędrzejewicza, marszałka dr. Świtalskiego oraz członków swego domu wojskowego i cywiln. Na stopniach wiodących na taras koło fortu Traugutta powitał P. Prezydenta prezes BBWR. poseł W. Sławek w otoczeniu przestawicieli Związku Legjonistów. Po zajęciem miejsca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się z biskupem Gawliną, b. premjerem Prystorem i członkami Rządu, po czem rozpoczęło się nabożeństwo.

Pienia religijne wykonały dwa chóry strzeleckie, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. mjr. Bombas.

Uroczysta akademja

Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę“. Pieśń podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników Zjazdu, skupione wokół Krzyża Romualda Traugutta na wzgórzach, otaczających dawny fort Cytadeli.

O godzinie 11 rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zjazdu oraz na której obecny był P. Prezydent Rzeczypospolitej, premjer J. Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Świtalski, b. premjer A. Prystor, ministrowie: Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Budkiewicz Kaliński, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa dr. Krzemieński, wicemarszałkowie sejmu i senatu: Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie: gen. Sławoj-Składkowski, Rożnowski, Piestrzyński, Doleżał, Kasiński, Schätzel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalicja z generałami: Kwaśniewskim, Wieczorkiewiczem i Głuchowskim na czele, posłowie i senatorowie.

Pierwszy na trybunę przykrytą amarantowym suknem, wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII Zjazdu Legjonistów Jan Piłsudski i wygłosił przemówienie, zagajające akademję (mowę tę podamy w przyszłym numerze).

W chwili, gdy prezes Jan Piłsudski wzniósł okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego, przy dźwiękach Hymnu Narodowego, tłumy zgotowały długą spontaniczną owację na cześć Głowy Państwa i Wodza Narodu. Okrzyk „niech żyje“ wzniesiony przez tysiączne rzesze uczestników Zjazdu długo rozlegał się wśród dawnych fortów twierdzy zaborczej. Na niebie zaczerniły setki gołębi pocztowych.

Prezes Jan Piłsudski po przemówieniu odczytał list odręczny Marsz. Piłsudskiego do XII-go Zjazdu Ogólnego Legjonistów.

List Marszałka Piłsudskiego do Legjonistów

PIKIELISZKI, — 4. VIII. 1933.

Kochani Przyjaciele!

Na Wasz Zjazd w Warszawie, nie mogąc przyjechać, piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości.

Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze“.

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i opur duszy, których my tak dużą tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serce aż łamały z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale często i krwią, a ją nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach“, a więc są „ładne“ ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć jak żyłem warto, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać jak przezwyciężałem.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI.

Odpowiedzią uczuć na słowa Komendanta do Jego podwładnych była ponowna entuzjastyczna owacja na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po prezesie Janie Piłsudskim na trybunę wstąpił prezes Związku Legjonistów Walery Sławek i wygłosił mowę o konieczności rewizji ustroju naszego państwa i podstawach tej rewizji. (Mowę prezesa Sławka podamy w nast. numerze).

Słowa prezesa Sławka o projektowanym systemie wyborczym do senatu, opartym na preponderancji zasłużonych dla Ojczyzny, systemie, w którym głosować będą do senatu kawalerowie Virtuti Militari i obywatele odznaczeni Krzyżem Niepodległości, zagłuszone zostały gromkiemi oklaskami.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski. Mowa jego, kilkakrotnie wywoływała wybuchy radości, okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i oklaski.

Wiceminister gen. Sławoj-Składkowski na zakończenie przemówienia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legjonistów na list Marszałka Piłsudskiego.

Na tem akademja została zakończona. Prezydent Rzeczypospolitej i dostojnicy państwowi opuścili plac przed Krzyżem Traugutta Oddziały i delegacje ze sztandarami poczęły ustawiać się w szyku do defilady. Tłumy zgromadzone na placu zwolna rozchodziły się.



Zdjęcie przedstawia uroczysty moment składania wieńca pod krzyżem Romualda Traugutta na terenie dawnej Cytadeli.

Oddział Stahlhelmu

Gdańsk i pruskie przechwały

Wychodzące w Kwidzynie pismo hitlerowskie p. n. „Westpreussische Blätter" w nr. 27 z dnia 7. ub. mies. publikuje z całą bezczelnością następujący komunikat:

VATERLÄNDISCHE VERBÄNDE.

Der Landesbund Ostpreussen des Stahlhelms

macht bekannt, dass der Bundesführer den Gau Danzig bisher dem Landesverband Ostpreussen unterstellt, zum selbständigen Gau erhoben hat.

Das Tragen des Sta.-Abzeichens in Frankreich (auch Elsass), der französischen Schweiz, Tschechoslowakei, Polen und den Randstaaten ist verboten. Ebenso ist der Grenzübertritt von Ostpreusen nach den Randstaaten, ausgenomen Danzig in Sta.-Uniform verboten.

W przekładzie na język polski znaczy to, co nast.:

„ZWIĄZKI OJCZYŹNIANE.

Okręg Prus Wschodnich Stahlhelmu

podaje do wiadomości, że naczelnik związku podniósł oddział Gdańsk do znaczenia samodzielnego oddziału.

Noszenie oznak oddziałów szturmowych we Francji (także Alzacji), Szwajcarji francuskiej, Czechosłowacji, Polsce i państwach ościennych jest wzbronione. Również przechodzenie granicy z Prus Wschodnich do państw ościennych z **wyjątkiem Gdańska**, w mundurze oddziałów szturmowych jest wzbronione".

Komunikat ten świadczy wymownie, do jakiego stopnia Gdańsk podlega rozmaitym „bundsführerom„ z Rzeszy Niemieckiej.

Ostrzeżenia i zakazy pisma wschodnio-pruskiego, by Niemcy nie nosili oznak hitlerowskich szturmówek w Polsce i we Francji są conajmniej zwykłą germańską fanfaronadą, bo tego niemiaszka, któryby miał ochotę nosić na terenie tych państw oznaki hitlerowskie napewno ani Polacy, ani Francuzi zbytnio by nie pieścili. A wiadomo przecież, że Niemcy odważni są tylko wobec biednych żydków i to tylko wtedy, gdy szturmówki hitlerowskie mają w ręku rewolwery i pałki i jest ich conajmniej trzy razy więcej od katowanych wyznawców Mojżesza.

Niemcy są głównym powodem niepokoju w Europie

Angielski Times o dzisiejszych Niemcach

LONDYN. „Times" ogłasza dziś długi wstępny artykuł redakcyjny p. t. **„1914 a 1933"**. Dziennik pisze: **Niemcy cesarskie posługiwały się wojną** jako narzędziem polityki, przenosząc na pole międzynarodowe **metody** zastraszań i gwałtów, zapomocą których prusakom udało się opanować Niemcy. Później sprusaczone Niemcy dążyły do **opanowania Europy.**

Dziś, niemal w 20 lat po obaleniu cesarskich Niemiec, umysły niepokoją wątpliwości co do tego, **czy rzeczywiście osiągnięto zwycięstwo.** Niemcy w r. 1933 conajmniej w tej samej mierze co Niemcy w r. 1914, są **głównym powodem niepokoju europejskiego.**

Czy jeszcze można mówić o tryumfie sprawy, o którą W. Brytanja walczyła, gdy **dzisiejsze Niemcy gotują się w myśl haseł swego kanclerza do przyłączenia do siebie siłą tych Niemców, którzy są obywatelami państw, graniczących z Rzeszą.**

Niemcy nadal cechuje **nieposzanowanie traktatów i pogarda dla praw mniejszych narodów.** W tej chwili właśnie Niemcy wysyłają **samoloty na terytorjum Austrji, rozrzucające ulotki, podburzające austrjaków przeciwko ich własnemu rządowi,** by w ten sposób zmusić kanclerza Austrji do połączenia własnego kraju z Niemcami. Niemcy w dalszym ciągu jeszcze są niezdolne do zrozumienia wartości zasady brytyjskiej: **żyj i daj innemu żyć!**

Istnieje cały szereg niepokojących analogij między dzisiejszemi czasami a r. 1914, aczkolwiek z drugiej strony fakt, że **obecna polityka niemiecka nie ma do swej dyspozycji najpotężniejszej armji świata, jest ważną różnicą.**

Nie należy się dziwić, jeżeli pewne państwa, a zwłaszcza sąsiedzi Niemiec, uważają, że faktyczna równość nie jest możliwa dopóty, dopóki z biegiem czasu nie okaże się, **że Niemcy współczesne są gotowe istotnie wejść do nowej społeczności międzynarodowej, której symbolem jest Liga Narodów, a którą rządzi zasada polubownego załatwiania sporów międzynarodowych.**

Balonem przez Atlantyk

Śmiałe przedsięwzięcie polskich lotników

Wyczynu, jakiego jeszcze **nikt nie próbował, dokonać chcą lotnicy polscy.** Jak donoszą z Warszawy lotnicy kpt. **Hynka** i por. **Burzyński projektują lot w wolnym balonie „Kościuszko" z Ameryki do Europy.** „Kościuszko reprezentuje polskie lotnictwo balonowe w czasie zawodów balonów o puhar Gordon-Benneta.

Zawody o ten puhar odbyć się mają po raz dwudziesty pierwszy z rzędu. W roku ub. polscy lotnicy wzięli po raz pierwszy udział w tych zawodach i odnieśli w nich duży sukces.

Balon „Polonia" zajął na 16 startujących balonów miejsce 4, drugi zaś polski balon „Gdynia" — miejsce 6-te.

W zawodach zeszłorocznych zwyciężyli Amerykanie, to też zgodnie z regulaminem oni właśnie będą gospodarzami tegorocznych zawodów.

Regulamin zawodów o puhar Gordon-Benneta przewiduje, **że zwycięzcą zostaje ten, kto osiągnie na balonie wolnym największą odległość od punktu wystartowania.**

Ponieważ start balonów odbędzie się w **Nowym Jorku lub Chicago, przeto lotnicy polscy zamierzają w drodze powrotnej z Ameryki do Europy przelecieć Ocean Atlantycki.**

Przelot jest zupełnie możliwy, gdyż **nad Oceanem Atlantyckim są silne prądy, wiejące przeważnie w kierunku wschodnim. Nawet w najlepszych warunkach atmosferycznych lot taki będzie jednak niesłychanie ryzykowny, a musiałby trwać około 100 godzin.**

Czy lotnicy polscy odważą się na ryzykowny lot nad Atlantykiem, będzie to **zależało od warunków atmosferycznych.** W każdym razie **liczą się oni poważnie z możliwością takiego lotu, gdyż zabierają ze sobą specjalnie skonstruowaną łódź gumową,** która w razie wodowania pozwoliłaby na utrzymanie się przez dłuższy czas na powierzchni morza. Pozatem **balon będzie wyposażony w specjalny aparat radjowy i w inne niezbędne przy lotach długodystansowych przyrządy.**

OLBRZYMI POŻAR W KORYNCIE.

ATENY. Ubiegłej nocy wybuchł w Koryncie **olbrzymi pożar,** który **zniszczył dotychczas 460 domów drewnianych i baraków, zbudowanych po ostatnim trzęsieniu ziemi.**

Pożar szerzy się i zagraża murowanej części miasta. Cała straż ogniowa Aten pospieszyła do Koryntu.

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

(Z FRANCUSKIEGO).

TOM I.

24)

— Trzeba się przekonać.

— Pójdę zobaczyć.

Powtórne dzwonienie odezwało się gwałtowniej niż pierwsze.

— O! o! — szepnął fałszywy ksiądz — zdaje się, że mu pilno.

I jednocześnie dotknął ręką rewolweru, ukrytego w obszernej kieszeni sutanny.

— Miej się na baczności — dodał, widząc, że Lartigues zmierza ku drzwiom.

— Z jakiego powodu? — odpowiedział starzec. — Od dwudziestupięciu lat jestem nie do poznania... Zresztą Juljusz Thermis, poddany belgijski nie ma się czego obawiać policji francuskiej.

Zadzwoniono poraz trzeci z większą jeszcze gwałtownością.

Lartigues wyszedł z pokoju sypialnego, przeszedł pierwszy pokój i otworzył drzwi.

Na progu stał Maurycy Vasseur.

Ukłonił się.

Na widok twarzy zupełnie sobie nieznajomej, Lartigues powtórzył zdanie, którem przed pół godziną przywitał swego pierwszego gościa.

— Czy się pan nie myli?

— Nie... — odpowiedział Maurycy najspokojniejszym tonem — nie, jeżeli to jest w istocie mieszkanie oznaczone numerem siedemnastym i jeżeli w istocie mam honor mówić z panem Juljuszem Thermis, stałym mieszkańcem Brukseli.

— Rzeczywiście, tak się nazywam... — odparł Lartigues, patrząc na nowoprzybyłego z pewnym rodzajem osłupienia, gdyż najbaczniejsze przyglądanie się mu coraz więcej go przekonywało, że go widział poraz pierwszy w życiu.

Fałszywy Thermis czuł, że nieufność jego znów się budzi.

To też śpiesznie odpowiedział:

— Zapewne pomiędzy nami zachodzi jakieś nieporozumienie. Ja nie mam w Paryżu żadnego interesu. Podróżuję dla swojej przyjemności i niepodobna abyś pan miał do mnie jaki interes, chybaby pana kto przysłał z moich przyjaciół brukselskich. Pewno pomyłka w nazwiskach.

Maurycy potrząsnął głową.

— Pomyłka w nazwiskach? — powtórzył — niema żadnej. Ja właśnie pana szukam, skoro jesteś Juljuszem Thermis i przychodzę od jednego z pańskich przyjaciół.

— W takim razie masz pan list od tego przyjaciela?

— Nie panie, nie mam żadnego.

— Ależ w takim razie... — przerwał Lartigues.

— Czekaj pan! — przerwał. — Dosyć będzie kilku wyrazów, aby pana przekonać o prawdziwości tego co mówię: Przychodzę od „Pięć czwartego" wysłańca nadzwyczajnego z Londynu.

Usłyszawszy te wyrazy, Lartigues wlepił wzrok w oczy młodzieńca, jakby miał nadzieję, że wyczyta głębiej jego myśli. Maurycy stał pod tym wzrokiem obojętnie.

— Co to ma znaczyć? — zapytał się siebie fałszywy Thermis.

Jednakże usunął się, aby zostawić gościowi wolne przejście, gdyż poprzedzające wyrazy wymówione były na progu drzwi otwartych.

— Racz pan wejść — rzekł — jestem gotów dać panu kilka chwil rozmowy, której się domagasz.

Maurycy przeszedł koło Lartiguesa, kłaniając się grzecznie, jak człowiek z dobrem wychowaniem i rzucił spojrzenie wokoło siebie.

Gospodarz, który ciągle przypatrywał się z uwagą nowoprzybyłemu, zapytał się:

— Z kimże mam honor mówić?

— Zaraz się pan dowie, ale wprzód pozwól mi zadać jedno pytanie.

— I owszem.

— Przedmiot, o którym zamierzam mówić, powtarzam raz jeszcze, jest bardzo ważny i nikt z wyjątkiem pana, nie powinien o nim słyszeć. Czy drzwi dobrze pozamykane i ściany dosyć grube, aby zawieść słuch ciekawego?

Lartigues otworzył drzwi do pokoju sypialnego, w którym się Verdier znajdował.

— Na to pytanie odpowiem panu, prosząc, abyś się ze mną udał — rzekł. — Tam będziemy mogli porozmawiać wygodnie, z zupełnem bezpieczeństwem.

Maurycy poszedł za swoim gospodarzem, lecz wchodząc do pokoju sypialnego zatrzymał się, ujrzawszy księdza.

Fałszywy Juljusz Thermis spodziewał się tego wahania, to też dodał:

— Wejdź pan bez obawy. Mój szanowny przyjaciel ksiądz Meryss, jest zarazem wielkim przyjacielem osoby, która pana do mnie przysłała; a przed nim nie mam nic skrytego, nic zupełnie.

Te ostatnie wyrazy zostały wymówione ze szczególną intonacją, które je niejako akcentowały.

Verdier, którego jak słyszeliśmy, nazwano księdzem Meryss, przypatrywał się nowo przybyłemu z tak wytężoną uwagą, że ten poczuł się przez chwilę zakłopotanym; ale ponieważ przybył w celu, który chciał za jakąbądź cenę osiągnąć, zdawało mu się, że cofnąć się było niepodobieństwem.

Wskutek tego więc zgodził się ze swojem położeniem i wszedł kłaniając się księdzu, który mu oddał ukłon z nadzwyczajną oziębłością.

— Siadaj pan — rzekł Lartigues przysuwając krzesło, — a ponieważ chcesz rozmawiać, rozmawiajmy.

— Sądziłem, mój panie — odparł Maurycy — żem panu dał do zrozumienia, żem chciał się rozmówić z panem, z panem jednym tylko o powodzie moich odwiedzin.

— Rzeczywiście dałeś mi pan to do zrozumienia.

— A więc?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragedja pod Poznaniem

2 osoby zabite—2 dogorywają w szpitalu

POZNAŃ. W Żabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja. Zamieszkały w Żabikowie **Józef Hadyniak utrzymywał z niejaką Eugenją Osowską stosunki**, które ostatnio się rozluźniły i Osowska mającą pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej.

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu Hadyniaka zjawili się komornik Przestalski i aplikant Bronisław Snopek w towarzystwie brata Osowskiej por. Mikurdy z 37 p. p. Rzeczy Osowskiej znajdujące się w mieszkaniu Hadyniaka, załadowano na samochód.

Gdy samochód miał już ruszyć, wybiegł z mieszkania **Hadyniak i począł strzelać z rewolweru**. Ciężko ranny por. Mikurda w drodze do szpitala wojskowego **zmarł**. Komornik Przestalski i aplikant Snopek **zostali również ciężko ranni**. Przewieziono ich do szpitala w Poznaniu. **Istnieje obawa o ich życie**. Po dokonaniu tych czynów **Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i 2 wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia. Na miejsce tragicznego wypadku udały się policja i władze sądowe.**

—:o:—

Pakt Czterech to pomnik ludzkiej naiwności

PARYŻ. Jacques Bainville w „La Liberte" pisze, iż **Anglja, zabraniając** swoim przemysłowcom dostarczania **Niemcom samolotów wojennych, widocznie spostrzegła się, iż 4 pakt 4-ch jest tylko pomnikiem ludzkiej naiwności.** Dziennik zapytuje z oburzeniem, jak wogóle mógł dojść do skutku nowy pakt z Niemcami po doświadczeniach ze Stresemannem.

CHŁOPIEC PODŁOŻYŁ NOGĘ POD POCIĄG.

Buffalo. 9-letni chłopiec polski, Wojciech Sypniewski, chcąc pokazać swoim rówieśnikom odwagę, o której brak go pomawiali, oświadczył gotowość położenia nogi na szynach przed nadjeżdżającym pociągiem. Koła parowozu zmiażdżyły mu kostkę. Odwiezionemu do szpitala musiano natychmiast amputować nogę w kolanie.

26 HINDUSÓW UTONĘŁO.

BENARES. Łódź, która przewoziła przez Ganges grupę pielgrzymów, **przewróciła się na środku rzeki, przyczem 26 hindusów zatonęło.**

TRAGEDJA W KOPALNI SREBRA.

MEKSYK. W jednej z kopalń srebra w stanie Guanjusto **woda zalała 9 górników**, którzy kopali przejście podziemne do drugiej kopalni. Niema nadziei na uratowanie nieszczęśliwych górników.

WIELKI POŻAR.

KATOWICE. W nocy z 4 na 5 bm. w stodole Ludwika Stebla w Rudzie śląskiej wybuchł pożar. W stodole spali 14-letni syn Stebla Jan i 16-letni Jerzy Symbol. Obaj zmarli wskutek uduszenia. Część domostwa została przez ogień strawiona. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

POLEPSZENIE ZDROWIA U WOJ. KIRTIKLISA.

WILNO. Według informacji lekarza ordynującego dr. Zarcyna, przebieg choroby wojewody pomorskiego Kirtiklisa jest nietylko normalny, lecz nadspodziewanie dobry. Po 2, lub 3 dniach nastąpi okres rekonwalescencji. Zaprzestano już odbywania konsyljów i pozwolono choremu na przyjmowanie wizyt.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

WILNO. Podczas przebudowy Pałacu Arcybiskupiego przy łamaniu murów domu nr. 11 przy ul. Skopówka odłamkami muru został przygnieciony robotnik nazwiskiem Borowik. Pogotowie ratunkowe odwiozło Borowika do szpitala św. Jakóba w stanie nieprzytomnym.

POLSKA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO ŁUCZNICZE ŚWIATA PAŃ.

LONDYN. Na trzecich międzynarodowych zawodach łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską w miejscowości Ranelagh wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca. Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójboju zespołowym na 30, 50 i 70 mtr. oraz indywidualne mistrzostwo świata na 30 mtr. W tej ostatniej konkurencji tryumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska-Spychajowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata. W trójboju indywidualnym na 30, 50 i 70 mtr. pierwsze miejsce zajęła również p. Kurkowska-Spychajowa, a trzecie p. Trajdosówna. Indywidualnie na 30 mtr. drugą nagrodę otrzymała p. Moczulska, a trzecią Kurkowska-Spychajowa. Na 50 mtr. Trajdosówna zajęła trzecie miejsce. Ponadto polski zespół wygrał puhar przechodni w ja 30, 50 i 70 mtr. W strzelaniu zespołowem na 30 i 50 mtr. zespół polski zdobył pierwszą nagrodę, a na 70 mtr. drugą.

W zawodach męskich główne nagrody zdobył zespół belgijski, a indywidualne amerykanin Mackenzie. Zespół polski zdobył drugą nagrodę w strzelaniu na 30 i 90 mtr. a 3-ą w strzelaniu na 70 mtr.

KRWAWA TRAGEDJA.

Filadelfja. W miejscowości Sugar Loaf, w stanie Penssylvania, **rozegrała się w domu *farmerów polskich Raskich krwawa tragedja*.**

Na tle nieporozumień finansowych doszło do gwałtownej kłótni między farmerem Raskim i jego żoną a ich zięciem Janem Bolińskim.

W uniesieniu *Boliński zastrzelił teścia i ciężko ranił teściową*. Ta jednak miała jeszcze na tyle sił, że *pochwyciła siekierę, którą roztrzaskała zięciowi głowę*. —

GANDHI SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA.

POONA. Gandhi, którego po wypuszczeniu na wolność **aresztowano ponownie, skazany został na jeden rok więzienia.**

Schwytanie groźnych bandytów

LUBLIN. Policja miejscowa zlikwidowała szajkę bandytów, którzy dokonali ostatnio napadu rabunkowego na dwór **Klemensowskich w Celejowie**. Patrol policyjny po otrzymaniu informacji skierował się w stronę po bliskich lasów wsi **Dełążki**. Około godz. 7 wiecz. zauważyli pod lasem kilku osobników, którzy na widok policji poczęli strzelać. **Rozpoczęto obławę, w której wzięli udział okoliczni włościanie, uzbrojeni w kosy. Obława w sile około 70-u ludzi otoczyła las i po krótkiej walce ujęto bandytów. Są to niejaki Abram Bron z Kraśnika i Jan Steinkeiler ze wsi Brzeziny**, pow. Janowskiego.

Jeden z wieśniaków rozpoznał w aresztowanych bandytów, którzy w ubiegłym tygodniu zrabowali mu pieniądze i garderobę. Groźnych rabusiów osadzono w więzieniu, staną oni przed Sądem Doraźnym.

—:o:—

OSTROŻNIE KALKULOWAĆ PRZY POWIĘKSZENIU PRODUKCJI TRZODY CHLEWNEJ.

Aczkolwiek ceny za trzodę chlewną nie są wysokie, to jednak wobec stosunkowo łatwego jej zbytu, zwłaszcza zaś materjału bekonowego I klasy istnieje duża podnieta nie tylko do polepszania, lecz również do zwiększania produkcji. To też zauważyć się daje stały wzrost, który w niedługim czasie prawdopodobnie doprowadzi do mniejszej lub większej obniżki ceny.

Wobec takich przewidywań Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zwraca uwagę rolnikom, aby bardzo ostrożnie kalkulowali przy powiększaniu produkcji. W pierwszym bowiem rzędzie należy starać się polepszyć jej jakość, przy zwiększaniu zaś stanu ilościowego rolnicy winni wziąć pod uwagę, iż jest bardzo możliwem, że już w grudniu lub pierwszej połowie roku 1934 przeciętny poziom cen może ulec obniżce. Trzeba więc być ostrożnym w angażowaniu większych sum w tym kierunku, aby nie ponieść straty.

Dyrekcja P. T. R.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 7 sierpnia 1933 roku

— **Djamentowe gody małżeńskie.** Pochodzący ze staropolskiej rodziny p. **Marceli Krzyżakowski**, lat 84, urodzony w naszym powiecie oraz jego ż. p. **Krystyna z Jagodzińskich**, lat 81, zamieszkali obecnie w Grudziądzu, obchodzili gody djamentowe. — P. Krzyżakowscy mają dwóch żonatych synów, sześć zamężnych córek, ośmiu żonatych wnuków, 10 wnuczek i dziewięciu prawnuków.

Sędziwym Solenizantom zasyłamy życzenia wszelkiej pomyślności w dalszem pożyciu małżeńskiem.

— **Ślub.** Onegdaj ks. Łosiński pobłogosławił związek małżeński panny **Moniki Kaczyńskiej**, urzędniczki Kom. Kasy Oszczędności pow. Wąbrzeskiego z p. Aleksandrem **Błaszkowskim**, nauczycielem z Lipinek. Młodej Parze Szczęść Boże".

— *Kto chce wiedzieć* co się dzieje w powiecie winien zapisać „Głos Wąbrzeski". — Przedpłatę przyjmują agencje: w Kowalewie i Golubiu oraz nasza administracja.

— *Żniwa na ukończeniu.* Żniwa w naszym powiecie są już na ukończeniu. Sprzątnięto żyto, jęczmień a obecnie kończy się sieczenie pszenicy. Zbiory wypadły nagół dobrze.

— **Zabawa Powstańców i Wojaków VIII. placówki Wąbrzeźno.** Wczorajszej niedzieli placówka wąbrzeska Tow. Powst. i Wojaków urządziła na Podzamku, przy kiosku Zw. Inwalidów zabawę letnią połączoną z koncertem orkiestry 66 pułku piechoty z Chełmna. Na zabawę przybyło bardzo dużo gości (co zresztą można było się spodziewać), którzy zabawiali się w różne gry jak: strzelanie do tarczy, aukcja amerykańska, wędka szczęścia itp. Dla dzieci urządzono huśtawkę, drąg do wspinania, wyścigi i in.

Na specjalnie wybudowanej estradzie, przy blasku reflektorów tańczono ochoczo do późnego wieczora. Dodać trzeba, że pierwsza ta impreza Powst. i Wojaków udała się znakomicie dzięki sprężystemu zarządowi i współpracy członków

Wszyscy nietylko czuli się zadowoleni ale z żalem opuszczali miejsce pięknej zabawy.

— **Mecz towarzyski.** Wczoraj po południu na boisku p. w. i w. f. rozegrano mecz piłki nożnej między „Pomorzanką" a „Pogonią" p. Wąbrzeźna. Mecz przyniósł zwycięstwo Pomorzance w stosunku 9 : 1. Porażkę „Pogoni" można by usprawiedliwić tem, że był to pierwszy występ sekcji piłki nożnej tego klubu. Sędziował p. kier. Nałęcz.

— **Doroczna zabawa „Sokoła"** Dorocznym zwyczajem „Sokół" wąbrzeski urządził wczorajszej niedzieli w ogrodzie p. Twardowskiego zabawę letnią połączoną z koncertem i różnemi niespodziankami. Zebrani goście bawili się w ogrodzie do blisko godziny 9 skąd udano się na p. Klimka, gdzie w zamkniętem kółku bawiono się do późnego wieczora. Czysty zysk z zabawy przeznaczono na podróż dla członków na zlot „Sokoła", który odbędzie się w niedzielę 13 bm. w Toruniu.

— *Grali w karty a później się pobili.* Onegdaj wieczorem w mieszkaniu p. G. w ul. Marsz. Piłsudskiego 3 panów zabawiało się grą w karty. Grę oczywiście uprzyjemniono sobie czystą z „kropką". Kiedy panowie mieli w czubie dosyć i jeden z nich p. Dz. z Myśliwca chciał zabrać rower i udać się do domu p. G. zabrał mu rower, żądając od Dz. 40 zł. które mu miał być rzekomo winien. Od słowa do słowa przyszło do bójki, tak, że Dz. udać się musiał pod opiekę lekarza. Rower przytrzymała policja i odstawiła do dyspozycji Sądu. Sprawa „miłej, harmonijnej gry w karty" znajdzie swój epilog w Sądzie. —

— *Wiek uczniów gimnazjalnych.* Dyrekcja Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie komunikuje, że na podsawie rozp. Min. W. R. i O. P. w bieżącym roku szkolnym 1933/34 i w następnych, aż do odwołania, nie będzie przestrzegać postanowienia o wieku w stosunku do młodzieży, która zgłasza się do egzaminu wstępnego do kl. I, według nowego ustroju, ze świadectwem ukończenia sześciu klas szkoły powszechnej, względnie ukończenia dwóch klas prywatnej szkoły średniej ogólnokształcącej — o niepełnych prawach szkół państwowych.

Dodatkowe egzaminy wstępne dla powyżej interesowanych (oddalonych z powodu nieprzepisanego roku życia) odbędą się łącznie z ogłoszonymi już egzaminami wstępnemi po wakacjach 22 i 23 sierpnia 1933 r.

— *Za bezcelowe włóczenie się* przytrzymano w Brodnicy *Annę Ciołkowską* zamieszkałą w Golubiu. —

— *Bujanie.* „Kurjer Poznański" z dnia 6-go sierpnia donosi w notatce z Sokoligóry pow. Wąbrzeźno, że *„Ognisko Młodych Narodowców w Sokoligórze posiada 150 członków* którymi sprawnie kieruje kol. Grajewski". Czytamy te notatkę jeszcze raz i widzimy naprawdę: 150 członków! Ale, że też to zero musiało się tam wkręcić!! — Czytający tę notatkę nasi czytelnicy z okolicy Golubia i Sokoligóry wybuchną śmiechem. Bo poco to bujanie ludzi? W Sokoligórze ani okolicy niema 150 młodzieży — ale ma je „Kurjer Poznański" w swojej notatce! Takie oto „prawdziwe" wiadomości podaje prasa z pod znaku i hasła N. D.

— **Poco aż dwie zabawy?** Wczorajszej niedzieli w naszem mieście odbyły się 2 zabawy letnie: jedna — dawno zapowiedziana: Powstańców i Wojaków O. K. VIII — druga „Sokoła", zapowiedziana dopiero od środy. Miasto nasze, nie takie wielkie, miało aż 2 zabawy naraz. To jest stanowczo za wiele. Ci, którzy chcieli pójść na zabawę — po prostu wcale, bo nie wiedzieli jak to tę sprawy ustosunkować.

Szkoda, że jeden drugiemu robi „na złość" choć wie o tem, że sam traci, gdyż na obie zabawy nikt nie pójdzie, choćby ze względu na kryzys.

— **Młócili nie swoje zboże.** Policja przychwyciła 4 osobników, Bojara i towarzyszy gdy na jednem z pól pod Wroniem młócili rowerem nie swoje ... zboże.

— **Skradł jęczmień** na szkodę p. Gaszyńskiego niej. Józef Lipiński z Wąbrzeźna.

— **Łup porzucili i uciekli.** Patrol policyjny natknął się na 2-ch osobników, niosących worki na plecach. Na widok policji rzucili worki i uciekli. W workach znajdowały się skradzione prawdopodobnie kartofle.

— **Ostrożnie przy sprzedaży zboża** Ponieważ w chwili obecnej trudno jeszcze zorjentować się jakie będą ceny zboża, kiedy podaż jego stanie się normalną po nastaniu okresu młocki, korzystają z tego niektórzy drobni handlarze, rozsiewając wieści, że w tym roku ceny zbóż spadną niżej od zeszłorocznych i szerząc w ten sposób panikę wśród rolników, zakupują nowe zboże po nader niskich cenach. płacąc w niektórych okolicach 8 do 10 zł za 100 kg.

Wobec otrzymania wiadomości z kilku okolic o podobnych wypadkach Pomorskie Towarzystwo Rolnicze przestrzega rolników, aby byli ostrożni przy sprzedaży nowego zboża. Pomimo bowiem, iż trudno obecnie dokładnie przewidzieć jaki będzie poziom cen, to jednak, przygotowana interwencja na rynku krajowym oraz poważny spadek zbiorów w krajach zamorskich wskazują raczej na to, iż poziom cen zostanie w roku bieżącym utrzymany w poziomie wyższym, aniżeli w roku zeszłym po żniwach.

Dyrekcja P. T. R.

—:o:—

Z powiatu

— *Wronie.* (Ludziska żenią się). Przejeżdżający wczoraj przez Wronie zauważyć mogli, że w tej malutkiej miejscowości były aż... dwie uroczystości weselne. To świadczy, że niektórzy statystycy źle sądzą, skoro mówią iż ludność ziem zachodnich ucieka przed małżeństwem. —

— *Kradzież koniczyny.* Onegdaj skradziono na szkodę właściciela Wronie większą ilość koniczyny. Sprawców kradzieży zdołano wyśledzić i koniczynę odebrać.

— **Wielkie Radowiska.** (Kradzież roweru). Onegdaj skradziono na szkodę kierownika mleczarni rower męski. Za złodziejami zarządzono dochodzenia.

— *Jarantowice.* (Skradli z pół morgi żyto). Onegdaj skradziono na szkodę p. Seldta w Jarantowicach z około pół morgi żyta, stojące w sztygach.

— *Orzechowo.* (Zamianowanie sołtysa). Pan Starosta Kalkstein zatwierdził wybór p. Stanisława Kuśnierza na sołtysa gm. Orzechówko na przeciąg zeszły kadencji.

— *Pruskołąka.* (Stały wójt). Pan Wojewoda Pomorski zamianował p. Maksymiljana Różyckiego z Wielkołąki wójtem stałym na obwód wójtowski Pruskołąka.

—o—

Z okolicy

— *Dźwierzno.* (Odpust). W dniu 6 bm. odbył się w parafji naszej wielki odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, który ściągnął — dzięki pogodzie słonecznej — setki pątników nietylko z obrębu parafji ale z sąsiednich powiatów: wąbrzeskiego, chełmińskiego. Przybyła nawet ludność z poza Torunia.

Wotywę przy licznym udziale wiernych odprawił miejscowy proboszcz ks. Pell wski. —

Sumę odprawił ks. prof. Cyrankowski z Chełmży, a piękne kazanie o uroczystości Przemienienia Pańskiego wygłosił na cmentarzu ks. Kinke z Chełmży. Przed sumą odbyła się procesja. —

Do Stołu Pańskiego przystąpiło kilkaset osób których wyspowiadali m. in. ks. prałat Szydzik z Chełmży, ks. prałat Gulgowski z Kiełbasina. ks. kanonik Kozłowski z Torunia, ks. proboszcz K r o p l e w s k i z Papowa Biskupiego, ks. prob. Wilemski z Orzechowa, ks. prob. Żelewski z Ryńska i w. innych.

Jak zwykle na odpust przybyło wiele kupców ze straganami. Kupcy ci robili nawet interesy podczas kazania, przeszkadzając przez to i nie uszanowali powagi świętego miejsca.

+ *Lorki.* (Bestjalski czyn na tle zatargw osobistych). Rolnik Tomasz Szwarc z Lorek w pow. lubawskim miał jakieś osobiste porachunki z Anastazym Zabłotnym, zamieszkałym w pobliskim Linowcu.

Pewnego dnia spotkawszy się z Zabłotnym, w trakcie sprzeczki Szwarc zdjął z ramienia fuzję i oddał doń strzał raniąc go w łuk żebrowy. Zaciekłość swą posunął Szwarc tak daleko, że gdy Zabłotny padł na ziemię, strzelił ponownie do leżącego, tym razem z pistoletu własnej konstrukcji. Strzał ten na szczęście chybił. Rannego odstawiono do szpitala, Szwarca zaś oddano w ręce sprawiedliwości.

Ożywiony ruch budowlany w Gdyni i na wybrzeżu

Przeszło 20 domów stanęło na dawnych pustkowiach.— Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych w Gdyni. — Pokaz prac artystów - malarzy czechosłowackich. — Wyrwicz chłoszcze lichwiarzy. — Wycieczki Czechosłowacji zwiedzają największą wędzarnię ryb. Uporządkowanie spraw miejskich w Gdyni. — Ponure echa przykrej i nieścisłej wiadomości.

Gdynia, w sierpniu 1933 r.

Dzisiejsze miasto Gdynia rozpościera się nietylko na dawnych piaskach i nieużytkach, stanowiących własność prywatną ludności kaszubskiej, lecz także na kilku b. domenach, jak Witomino, Redłowo, „działki leśne“, wydzielone z wielkiego państwowego nadleśnictwa, oraz na Kamiennej Górze. Pierwsze trzy stanowiły własność Państwa, które odstąpiło te obszary miastu (ostatnia jest własnością prywatną Pierwszego Polskiego Towarzystwa Kąpieli Morskich w Gdyni), a zarząd miasta, nie mogąc zajmować się parcelacją, powołał do życia przed rokiem spółkę akcyjną p. n. „Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni, S. A.“, przyczem cały portfel akcyj znajduje się w posiadaniu gminy m. Gdyni. Towarzystwo Budowy Osiedli (zwane popularnie w skrócie „Te-Be-O“), kierowane jest wytrawną ręką przez dyrektora, znanego przemysłowca budowlanego p. Henryka Jeziorowskiego. Prezesem Rady Nadzorczej T. B. O. jest wice-komisarz Rządu, inż. Szaniawski, członkami tej Rady — członkowie Rady Miejskiej. T. B. O. sprawnie zabrało się do dzieła i dziś po niespełna rocznej działalności wybudowało już na Witominie (osiedla robotnicze i drobiowo-warzywne), oraz na „działkach leśnych“ przeszło 20 domków, z tych większość trzy, cztero, pięcio lub sześcio-pokojowych, urządzonych według ostatnich wymagań techniki i higjeny. Cały obszar na wspomnianych dawnych domenach wynosi 630,000 mtr. kwadr., t. j. 50 proc. terenów administracyjnch Gdyni. T. B. O. zatrudnia wytrawnych architektów i rzemieślników, a jako instytucja miejska — nie ma na celu zysków, lecz regulację cen ziemią pod budowę, zapobieganie lichwie, oraz nadzór nad budową. Niespełna jednoroczna działalność T. B. O. ma dziś już ten skutek, że prywatni właściciele ziemi pod budowę wydatnie obniżyli ceny, bardzo wyśrubowane jeszcze do niedawna.

Pod koniec sezonu budowlanego w b. r. T. B. O. przekroczy liczbę 30 domków, wzniesionych na dawnych nieużytkach i pustkowiach. Łatwo zrozumieć, że dzięki temu znacznie też obniżyć się musi czynsz, pobierany przez kamieniczników. T. B. O. jednak nie buduje na sprzedaż, t. j. na zapas, lecz dopomaga w budowie, a tem samem sprawuje nadzór nad estetyczną zabudową miasta.

—o—

W połowie września otwarty zostanie w Gdyni oddział Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych, działającej od lat 11-tu w Grudziądzu pod wytrawnem kierownictwem jej założyciela i dyrektora prof. Wacława Szczeblewskiego. W Gdyni prof. Szczeblewski nabył parcelę od T. B. O. i wzniósł na niej własny dom na pomieszczenie oddziału tej szkoły. W szkole uczą sztuki czystej i stosowanej. głównie na podstawie regjonalizmu kaszubsko-pomorskiego. którego wybitnym propagatorem jest zasłużony prof. Szczeblewski. Doroczne wystawy P. Szk. Szt. P. otwierane były przez obu Prezydentów Rzeczypospolitej, przez Marszałka Piłsudskiego oraz wojewodów pomorskich, niewątpliwie też na otwarcie działalności oddziału w Gdyni zjadą tu za kilka tygodni wysocy dostojnicy z Warszawy i innych miast Polski.

—o—

W lokalu Polskiej Agencji Telegraficznej w Gdyni urządzono kilkudniowy pokaz prac artystów - malarzy czechosłowackich, którymi są p. Jarosław Vortuba z Bratysławy i Piotr Pisztelka z miejsc. Szwabenice na Morawach; obaj artyści przebywają na naszem wybrzeżu od 2 miesięcy i przeprowadzili szereg studjów, uwieczniając swe prace zgórą 30 akwarelami i temperami. Publiczność artystyczna, oglądająca te dzieła, wyraża się z prawdziwem uznaniem o pracach marynistycznych naszych miłych gości, którzy już za kilka dni opuszczają Polskę, udając się do swej ojczyzny, z licznemi pamiątkami z nad polskiego morza, stworzonemi własnoręcznie z wybitnym smakiem artystycznym.

—o—

Od czasu do czasu zdarza się, że niektórzy właściciele lokali na wybrzeżu pobierają ceny lichwiarskie za potrawy, napoje, mieszkania i t. d. Gdyby o nich pisać na łamach prasy, zajęłoby to wiele miejsca, zresztą prasa w dzisiejszych czasach przepełniona jest wiadomościami o ważnych wydarzeniach politycznych w świecie, oraz o innych niemniej donosłych sprawach. Tu niejako z pomocą prasie przyszedł kpiarz nad kpiarze — Leon Wyrwicz, który po zwiedzeniu całego wybrzeża, bardzo wzbogacił swój repertuar, chłoszcząc bezlitośnie lichwę w kapitalnych, ciętych „kawałach“. Nic tedy dziwnego, że Wyrwicz stał się postrachem lichwiarzy, z których większość ogarnęła czarna rozpacz. Niepodobna wytoczyć kpiarzowi proces, gotów zrobić jeszcze większą „reklamę“ spekulantom, błagania są niemożliwością, albowiem Wyrwicz, jak lotny ptak — szybko przenosi się z miejsca na miejsce, aby wciąż nowe rzesze bawić i rozśmieszać, poczem znika na dłuższy czas, oddając się mozolnej pracy umysłowej przy biurku. Czemprędzej więc dotknięci surową chłostą kpiarza właściciele lokali poobniżali ceny, wywieszając w swych oknach ogłoszenia, obwieszczające wielkim drukiem „ceny zniżone“. Wyrwicz zasłużył się przeto walnie w uregulowaniu cen środków najpierwszej potrzeby, a w gronie swych wielbicieli zyskał tytuł „kpiarza-sanatora“.

—o—

Znany czytelnikom z opisów audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. Józef Konkel, właściciel największej na wybrzeżu wędzarni ryb p. n. „Polska Ryba“, od czasu tej audjencji stał się człowiekiem, o którym dziś bardzo rozprawiają w Polsce i w bratnich nam krajach słowiańskich. Zainteresowanie się osobą p. Konkela i jego przedsiębiorstwem w Gdyni jest tak znaczne, że codziennie do wędzarni „Polska Ryba“ w Gdyni przychodzą liczni ciekawi, celem obejrzenia dorobku tego syna Ziemi Kaszubskiej, wiernego patrjoty polskiego. P. Konkel założył wędzarnię jesienią r. ub., a dziś jest już b. poważnym przemysłowcem rybnym, do czego doszedł własną pracą i wytrwałym wysiłkiem. Ostatnio „Polską Rybę“ odwiedza sporo wycieczkowców z Czechosłowacji, wyrażając podziw dla pracy p. Konkela. Goście czechosłowaccy interesują się poważnie importem ryb wędzonych naszych, gdyż dotąd sprowadzali ryby po cenach wysokich z innych krajów . Wędzarnia p. Konkela może wędzić do 130 centnarów ryb na dobę, a w niedalekiej przyszłości dojdzie do 350 ctr. Ryby nabywa p. K. wprost od rybaków z Karwi, skąd natychmiast po złowieniu dostarczane są do Gdyni i zaraz wędzone. Istnieją możliwości, że „Polska Ryba“ zdobędzie sobie poważny rynek zbytu w Czechosłowacji, skąd wkrótce mają przybyć do Gdyni poważni kupcy rybni i gastronomiczni.

—o—

Gdynia nie miała dotąd szczęścia do kierowników spraw miejskich, których często zmieniano, oczywiście z krzywdą dla miasta. Ale zmiana ostatnia, dokonana w lutym br., niezawodnie wyjdzie miastu na dobre. Obecny Komisarz Rządu mgr. praw Franciszek Sokół — jak widać z jego pracy — jest tym właściwym człowiekiem na właściwem miejscu, gdyż wspólnie z w-komisarzem inż. Szaniawskim zabrał się do uporządkowania spraw miejskich. Na zwołanej ostatnio konferencji w Komisarjacie Rządu dowiedzieliśmy się, że wszelkie sprawy gospodarcze itp. naszego miasta zostały ściśle objęte budżetem. zaprowadzono drobiazgową statystykę i przejrzystość, czego dotąd nie było. Przedstawiciele prasy różnych odcieni politycznych, po zapoznaniu się zamierzeniami Komisarjatu Rządu na przyszłość, oraz z tem, co zostało już dokonane, — postanowili popierać sternika nawy miejskiej, a w krytyce gosługiwać się rzeczowością i życzliwością, dla dobra miasta.

—o—

Jedno z poczytnych pism polskich podało w tych dniach przerażającą i nieścisłą wiadomość, jakoby w Krynicy zmarł nagle na udar serca znakomity kompozytor, jeden z najwybitniejszych pieśniarzy doby obecnej, świetny dyrygent chórów męskich prof. Bolesław Wallek-Walewski, którego imię dobrze jest znane na Kaszubach z b. licznych utworów chóralnych, m. in. z nieśmiertelnej „Burzy morskiej“. Po całej Ziemi Kaszubskiej i po Gdańsku, gdzie Wallek-Walewski kilkakrotnie występował, — wieść ta odbiła się ponurem echem, zapanowała przygnębienie, przygotowywano się już do akademij żałobnych ku uczczeniu pamięci znakomitego muzyka, gdy oto nagle, na szczęście ponura ta wiadomość została przez to samo pismo sprostowana, gdyż zmarł kuzyn muzyka, znany artysta. Do Bolesława Wallek-Walewskiego wysłano więc wiele pism, wyrażając mu współczucie z powodu zgonu kuzyna i zarazem radość, że pieśniarz żyje.

Kazimierz Purwin.

DZWONIĄ ECHA....

Dzwonią w polu echa.....
Cały hejnał ech!
Słonko się uśmiecha —
Płynie razem śmiech.

Wtórują im kosy....
Dźwięczy srebrna stal!
Leci głos w niebiosy.....
Leci w jasną dal.

Słaniają się kłosy....
Znika pszenny łan!
Kładzie złotą głowę
Rytmem w kosy tan.

Sunie się żniwiarzy
Kręty, długi sznur.
Na zagonach słyszysz
Głośnych rozmów chór.

Skowronek, ptaszyna,
Uderzył we wtór.....
To płynie pieśń żniwa,
Płynie hen, do chmur.

Dzwonią w polu echa....
Cały hejnał ech!
Dusza się uśmiecha....
Płynie razem śmiech.

A. Świcianka

Czy wiecie że...

— Pewien badacz obliczył ile energji zużywa człowiek przy wdrapywaniu się na Giewont. Z obliczenia tego wynika, że łączna praca wszystkich mięśni przy wdrapywaniu się na górę równa się, okrągło biorąc, 340.000 kilogramometrów. Przy 75 kg. wagi — mięsień sercowy rozwija energji 33 kilogramometry, mięśnie piersiowe 990 kilogramometrów, mięśnie ramion 25.000, mięśni nóg 18.000 kgmtr.

— Fenomenalnym narkotykiem jest „djalon“ syntetyczny, należący do grupy kwasków horbiturycznych. Preparat ten po 24 godzinach nie pozostawia po sobie najmniejszych śladów zatrucia i dlatego otoczony jest nadzwyczajnemi zarządzeniami ostrożności w stosowaniu przez lekarzy.

— Do najciekawszych okazów ryb należy gatunek t. zw. „szklanych“, które są do tego stopnia przezroczyste, że można widzieć dokładnie cały jej wewnętrzny organizm. Jedną z najbardziej krwiożerczych ryb jest maleńka rybka „piranhas“ napadająca na ofiarę gromadnie. Gromada tych rybek potrafi obgryźć zwierzę lub człowieka do samych kości.

RUCH TOWARZYSTW

— *Wąbrzeźno.* (Baczność Członkowie Koła Podoficerów Rezerwy w Wąbrzeźnie). — W piątek dnia 11 sierpnia br. o godz. 20-tej odbędzie się w małej salce hotelu pod Orłem zwykłe miesięczne zebranie Koła. — Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. — Przed zebraniem przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków. —

O liczne przybycie prosi Zarząd Koła.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA W BYDGOSZCZY

notowania z dnia 5 sierpnia br.

Żyto 20 ton, cena transakcyjna	16,00
Żyto 20 ton cena orjentacyjn.	16,00—16,25
Żyto 45 ton	16,35
Usposobienie spokojne.	
Pszenica	21,00—22,00
Usposobienie:	
Jęczmień przem. 15 ton	14,50—15,50
Mąka żytnia 65% wł. worka 65 ton	26,00—26,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie 15 ton	8,75— 9,25
Groch Victoria	22,00—24,00
Mak niebieski	63,00—65,00
Gorczyca	45,00—48,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcja na odmiennych warunkach: 410 żyta, 15 ton pszenicy, 95 ton jęczmienia przem., 20 ton otrąb żytnich.

—o—

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 5 BM. ZA:

dolary amerykańskie	6,50
funty szterlingów	29,40
franki szwajcarskie	172,27
franki francuskie	34,89
marki niemieckie	209,—
guldeny gdańskie	173,12
liry włoskie	46,67
floreny holenderskie	359,55

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno ul. Mickiewicza nr. 1.